Nr. 40. Lwów 4 Października 1885. Rok II.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Nauka z Ewangelii św.
na Niedzielę XX. po Świątkach.

Treść téj Ewangelii jest: pewien królik t.j. jakiś wielki pan, którego syn chorował i już był bliskim śmierci, przyszedł do Pana Jezusa i prosił Go, by zstąpił i uzdrowił jego syna. Pan Jezus rzekł do niego: *jeżli znaków i cudów nie ujrzycie, nie uwierzycie.* Tę wymówkę uczynił mu Pan Jezus dlatego, że on prosił, by Pan Jezus *zstąpił* do jego domu celem uzdrowienia jego syna; gdyby bowiem jego wiara była dosyć silną, byłby wierzył, że Pan Jezus i z oddalenia jednym aktem swéj woli mocen jest uzdrowić jego syna. Królik trwając w prośbie rzekł: *Panie zstąp pierwéj, niż umrze syn mój.* Wtedy mu Pan Jezus rzekł: *idź, syn twój żyje.* Królik uwierzył i poszedł, a gdy się zbliżał do domu, zabieżeli mu słudzy oznajmiając, że syn jego żyje. A gdy się pytał, o któréj godzinie mu się polepszyło, okazało się, że o tej saméj, w któréj Pan Jezus mu rzekł: *syn twój żyje.*

Ten królik, który o chorego syna tak bardzo się troszczył, daje wam ojcowie i matki piękny przykład miłości rodzicielskiéj. Ojcowie i matki, kochajcie wasze dzieci, starajcie się o ich dobro. Starajcie się, by miały zdrową i dostateczną żywność, odpowiednie odzienie i pomieszkanie, starajcie się podług sił waszych o ich zdrowie i pielęgnujcie je troskliwie w chorobach. Starajcie się uczciwą waszą pracą chleb im zapewnić, bo Pismo św. mówi: *nie synowie mają rodzicom skarbić, ale rodzice synom.* Ale jeszcze bardziéj jak o dobro doczesne, starajcie się o zbawienie duszne waszych dziatek; w tym celu uczcie je pacierza i katechizmu, upominajcie do zachowywania przykazań Bożych i kościelnych, przyzwyczajajcie do częstego przystępowania do Sakramentów świętych, strzeżcie je od złych towarzystw i okazyj do grzéchu i dawajcie im sami dobry przykład. Jeżeli dzieci są bardzo zuchwałe, to je karzcie, bo mowi księga przypowieści: *nie odejmuj od dziecięcia karności, bo jeżeli je ubijesz rózgą, nie umrze: ty je ubijesz rózgą, a duszę jego z piekła wybawisz;* ale karzcie je z umiarkowaniem, bez złości, z miłością, bo św. Paweł upomina: *wy ojcowie nie pobudzajcie ku gniewowi synów waszych* i Mędrzec Pański mówi: *nie bądź jako lew w domu twym wywracając domowniki twoje.* Nie zaniedbujcie także, rodzice, modlić się tak o doczesne, jak i o duchowne dobro waszych dziatek; widzicie, że ten ewangeliczny królik wymodlił u Pana Jezusa życie i zdrowie swego syna.

Do Pana Jezusa udał się ten królik, gdy mu syn chorował. I wy, kochani czytelnicy, w chorobach czy to waszych własnych, czy to waszych dzieci, czy wreszcie w chorobach bydląt udawajcie się nie do zamawiaczy, guślarzy, znachorów, ale udawajcie się najprzód do Pana Boga w kornéj modlitwie a potem do ludzi mądrych znających się na lekarstwach, a więc, jeżeli jest możność, do lekarzy uczonych z miasta, lub jeżeli na to nie stać, lub jeżeli choroba jest mniejsza i środki domowe pomódz mogą,

do dworu (bo zwykle dwory o chorych ze wsi mają staranie) lub do innych prawdziwie rozsądnych ludzi. Rozsądny człowiek jeżeli nie pomoże, to przynajmniéj nie zaszkodzi. Lekarstwa stworzył Pan Bóg i używać ich wolno. Mówi pismo św.: *Najwyższy stworzył lekarstwa ze ziemi, a człowiek mądry nie będzie się niemi brzydził.* Kto nauką i doświadczeniem doszedł do tego, że wié, jakie lekarstwo na jaką chorobę może być pomocnem (jeźli Bóg zechce), posiadł umiejętność szacowną, bo i Pismo św. mówi: *lekarza czcij.* Kto jednak w chorobie idzie za radą pierwszego lepszego człowieka, który nie ma pojęcia o leczeniu a porywa się leczyć, może sobie bardzo zaszkodzić, może się stać samobójcą. Kto zaś w chorobie ucieka się do guseł, do jakichś tajemniczych znaków, do zamawiania tajemniczemi i niezrozumiałemi wyrazami, ufając przytem jakimś tajemnym siłom nie od Pana Boga pochodzącym, ten grzészy przeciw temu przykazaniu Pana Boga: *nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną.* Że zaś każdego czasu znajdują się ludzie, którzy udają, że posiadają jakąś tajemną siłę, nic w tem dziwnego i dobrze im się z tém dzieje, głupi ludzie znoszą im pieniądze.

A jakże się wam, kochani czytelnicy, podobają ci słudzy z Ewangelii, którzy, gdy ich pan (ten królik) wracał do domu, w którym zostawił syna umierającego, wybiegli mu naprzeciw zwiastując, że syn jego żyje, i że mu się polepszyło? Zaiste każdemu podobać się muszą. Bylił to słudzy bardzo przywiązani do swego pana, skoro tak spieszyli się, by go w jego smutku pocieszyć. I wy, kochani czytelnicy, jeżeli jesteście sługami, bądźcie w podobny sposób przywiązanymi do waszych służbodawców; kochać was za to będą wasi służbodawcy, a co więcéj kochać was za to będzie Pan Bóg.

Ks. K. F. z Tarnowca.

Z lustracyi Kółek rolniczych

odbytej w r. 1885 w powiecie Tarnobrzeskim

PRZEZ P. ZYGMUNTA GAWARECKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Sklepik w Zaleszanach istnieje już rok drugi, przyjmuje zamiast gotówki nawet i jaja po stałej cenie, które potem do miast kupcom sprzedaje, przez co jest wielka wygoda dla ludu. Jakie on sprzedaje towary, dość powiedzieć, że na święta Wielkanocne sprzedano tu drożdży 55 Kilo, 167 Kilo cukru, a sprzedają tu i mąkę w różnych gatunkach. Herbaty miesięcznie przeciętnie sprzedają 3 Kilo i to bardzo dobrej, kiedy dawniej nim sklepik został założony, kupcy sprzedawali ją drogo, a przytem jeszcze bardzo mało naciągała, widoczne zatem, że ta herbata u kupców brana była już raz używana i po ususzeniu znowu była do dobrej herbaty mięszana. Kawy przez czas od 21 listopada 1884 do 18 Maja 1885 roku, sprzedano 25 kilo. Rodzenków na Wielkanoc sprzedano 35 kilo, a suszonych śliwek bardzo dobrych 30 kilo po 28 ct. kiedy przedtem Izraelici daleko lichsze suszone śliwki sprzedawali po 36 ct. kilo.

Od 1 stycznia 1885 r. do 13 maja tegoż roku sprowadzono do sklepiku w Zaleszanach przeróżnych towarów za 2580 złr. 34 ct. do czego doliczywszy niepowrotne koszta 119 złr. 55 ct. (jako koszta przewozu, pensyę sprzedającego, drobne wydatki Kółka, na rzecz którego ten sklepik jest prowadzony itd.), będziemy mieli razem cenę tych zakupionych towarów 2708 złr. 89 ct. W tym zaś samym czasie utargowano 2451 złr. a obok czego naturalnie pozostała się jeszcze część towarów nierozprzedana w zapasie.

Sklepik znowu w Mokryszewie do sprzedaży różnych

W ZAPASACH z POHAŃCAMI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

PRZEZ E. ZORYANA.

(Ciąg dalszy).

Po strasznych przygodach i trudach, miłym był każdemu wypoczynek. Przy kominkowym ogniu opowiadano sobie historyę ostatniej wojny i cieszono się spokojem.

Choć to była jesień, pan Michał zabrał się do odbudowania swego domu. Na szczęście, srebra, pieniądze i kosztowności, ukryte przez panią Grabkowską w małej piwniczce, ocalały pod gruzami domu. Łatwiej więc było zagospodarować się na nowo.

Tymczasem mieszkano u poczciwego pana Piotra. Tylko Stefan ubył z tego towarzystwa przyjacielskiego. W domu nie miał co robić, do gospodarstwa był jeszcze za młody, a szkół nie skończył; znowu więc odwiózł go ojciec do Lwowa.

I teraz żal było chłopcu opuszczać swoich rodziców i najlepszych przyjaciół, ale pocieszał się tem, że kiedy nauki skończy, już stale na wsi osiądzie, lub pójdzie na wojnę, o której ciągle marzył.

Trzy lata jeszcze przebył Stefan na nauce, potem wziął go ojciec do domu.

Chłopiec rozwinął się bardzo pięknie. Miał lat ośmnaście, a silny był bardzo i zwinny, do konia i szabli ochoczy, to też ciągle jeździł po polach, polował po lasach i w robieniu bronią się ćwiczył. Ojcu sprawiał swem postępowaniem prawdziwą pociechę.

Kiedy pan Michał opowiadał o swej rozmowie z królem w obozie, rzekł mu jego przyjaciel:

— Pojedź waść, przypomnij się, a pewno łaska króla będzie niełada.

— Nie, panie Piotrze, ani przypominać się, ani o łaskę prosić nie myślę. Zresztą, za co mam brać nagrodę? Czy za to, żem spełnił obowiązek obywatelski, broniąc ziemi własnej? Za to się nie płaci. Później może się królowi przypomnę, kiedy będzie trzeba Stefanka oddać do służby wojskowej; będę prosił, ażeby go król umieścił w swoim pułku, a miał nad nim opiekę. Chłopcu się to przyda i na dobre wyjść może, ale innej nagrody nie chcę i nie przyjąłbym.

Stefan cieszył się na tę chwilę, kiedy będzie mógł przywdziać zbroję i z dzielnym królem pójść na wojnę, ale czekać musiał lat starszych i woli ojca. Tymczasem tu, w nowym dworze, było mu bardzo dobrze przy boku kochanych rodziców. Do Zarzecza jeździł często; z Zosią, która już teraz była sporą panienką, bawił się zawsze wesoło i uczył ją wielu pięknych rzeczy, których się sam w szkole dowiedział, a jej mogły być pożyteczne.

Pan Piotr uczył ich oboje dziejów krajowych, które znał doskonale, a sam już na wiele rzeczy patrzał i pamiętał. Z Stefanem rozmawiał wiele, mówił mu o obywatelskich obowiązkach, uczył praw krajowych, których znajomość była konieczna, opowiadał mu ciekawe zdarzenia i przygody, a chłopak słuchał go uważnie i pamiętał wszystko doskonale.

Tak ubiegły znów blisko cztery lata.

Stefan miał już lat dwadzieścia i dwa; wąsik czarny

towarów dołączył jeszcze rzeź bydła, a mianowicie wieprzy, których słoninę sprzedaje o 20 ct. taniej na kilo jak w Tarnobrzegu, pomimo że słonina ta jest piękna. Słoniny tej sprzedaje się tu miesięcznie około za 60 złr. co najlepiej dowodzi że jeżeli ona jest dobrego gatunku, a umiarkowanej ceny, na odbyt jej można zawsze liczyć po wiejskich sklepikach. Ciekawą uwagę zrobił p. lustratorowi jeden z Mokrzyszewskich gospodarzy: Przywykliśmy, mówił on, jeść tutaj codzień już z omastą, bo słoninę regularnie dostać można w sklepiku. Wprawdzie to kosztuje, ale niema co żałować tego wydatku. Najprzód że pokarm posilniejszy to i człowiek do roboty lepszy, a przytem że chcąc mieć omastę, to musimy się bardzo w innych wydatkach oszczędzać, gdyż inaczej w żaden sposób nie starczyłoby nam na słoninę. Dawniej chodziliśmy za lada jaką potrzebą do miasta (Tarnobrzega) bo blisko, poszło się więc po topek soli za 12 ct. i jużci dzień pracy stracony. Niedość na tem jeszcze, jak się dawniej poszło do miasta, to zawsze jakoś tak wypadło, że się spotkało z dobrym kumem lub znajomym; jużci tak na sucho gawęda nie dobrze idzie, wstąpiło się zatem gdzie i ani się spostrzegło, jak pękał jeden lub dwa złote reńskie. Dziś już bardzo strzeżemy się tych bezpotrzebnych wycieczek, wolimy wszystko w domu sobie kupić, poznaliśmy już co to stanowi zmarnowanie dnia roboczego i paru reńskich w dodatku jeszcze, a zato mamy raz na raz codziennie jadło okraszone. I każdy z nas może przyznać, że nam z tem teraz lepiej jak przedtem było.

Na Wielkanoc z zarobku swego sklepik zakupił krowę, z której mięso rozdzielone zostało za darmo pomiędzy członków Kółka, z których każdemu przypadło po 2 kilo. Nie potrzebujemy dodawać, że się to bardzo podobało uczestnikom Kółka, na których korzyść jest prowadzony sklepik.

Na wiosnę miało być w dzierżawę wypuszczone myto szorowe na gruncie Mokrzyszowa. Wójt i nauczyciel zaproponowali: żeby członkowie Kółka na współkę zadzierżawili to myto. Myśl ta bardzo się podobała wszystkim młodym członkom, którzy powiedzieli: jeżeli żydzi mogą wyjść na swoje, dlaczego to więc i my nie mielibyśmy wyjść także. Słuszna uwaga! Starsi jednak gospodarze zaczęli odradzać, mówiąc: co innego żydzi, ale my stracimy, nie bierzmy zatem, bobyśmy musieli dopłacać później. Jako niby doświadczeńsi wiekiem ci starsi ludzie bezpodstawnemi mowami odwiedli innych od tego przedsiębiorstwa. Skoro Kółko nie chciało wydzierżawić drogowego myta, to współka złożona z wójta, nauczyciela i trzech gospodarzy, wydzierżawiła je na siebie, i okazało się w pierwszych dwóch miesiącach, to jest wtedy, kiedy p. lustrator był w Mokrzyszewie, po odtrąceniu wszystkich wydatków, był już zysk czysty. Można się więc spodziewać, że na końcu roku piękny zysk dla współki się znajdzie, boć co prawda zasłużyła ona na to sobie, że się ośmieliła na takie przedsiębiorstwo. Opłata roczna na to myto drogowe wynosi 1250 złr. rocznie.

Sklepik w Mokrzyszowie targuje dziennie średnio od 8 do 10 złr. Chociaż jest o 4 kilometry tylko oddalony od miasta Tarnobrzegu. Między innemi sprzedaje on herbaty miesięcznie od 1 do $1^1/_2$ kila. Suszonych śliwek tygodniowo 18 do 16 kilo, lubo w czasie przed świętami sprzedaż ta znacznie wzrasta. Na święta Wielkanocne bowiem sprzedano tu 22 kilo drożdży; cukru 60 kilo; 2 korce suszonych śliwek itd. Sprzedaż ta wtedy tak dobrze szła, że przez ostatnie dwa dni przed Wielkanocą, utargowano 250 złr. Na każdym zabitym wieprzu sklepik ma czystego zysku 6 złr.

W Gorzycach i Grębowie sklepiki idą też bardzo pomyślnie, a to dzięki staraniom ks. proboszcza Leszczyńskiego (w Gorzycach) i p. Laszcza (w Grębowie). Sklepiki te nie z jednego względu nieoszacowane przynoszą korzyści dla ludności, a i ztąd jeszcze zasługują na największe poparcie, że się przy ich pomocy wśród mieszkańców wiejskich obudza duch przedsiębiorczy. Powiadano zawsze, że my Polacy niesposobni jesteśmy do handlu, że u nas żydzi lub niemcy mogą tylko trudnić się kupiectwem. Że to jest nieprawda bez sensu, bo sklepiki wiejskie w powiecie Tarnobrzeskim najlepiej tego dowodzą. Wiadomo to przecież dobrze, że wszelki początek w każdej rzeczy jest trudny, a jednak te

---

siał mu się gęsto: czas było rozpocząć służbę publiczną, naturalnie w wojsku.

Pan Michał przemyśliwał właśnie nad tem, że trzebaby Stefana oddać do wojska, a królowi się pokłonić i o opiekę prosić, kiedy zaczęto coś przebąkiwać o wojnie. W kraju, przynajmniej od Turków był spokój, a jednak ludzie wojnę wróżyli. Turcy dali nam spokój, ale za to sprzymierzyli się z Węgrami i sunęli coraz dalej naprzód.

Powód był taki, że Węgrzy nie chcieli podlegać władzy cesarza niemieckiego, a nie mając dość siły do wybicia sobie niepodległości, udali się o pomoc do Turcyi, nie pomni, że to zbrodnia wielka łączyć się z wrogami chrześcijaństwa, przeciw chrześciańskiemu monarsze.

Cesarz niemiecki, nie czując się dość bezpiecznym i potężnym do zwalczenia strasznego wroga, jakimi byli Turcy, prosił o pomoc króla polskiego, Jana III. W tym celu wysyłał posłów swoich do Warszawy, a ci tak długo o pomoc błagali, aż wreszcie król Sobieski podpisał traktat zaczepno-odporny z Niemcami (31 marca 1683 roku). Mocą tego traktatu przyrzekł król wyruszyć na czele 40 tysięcy wojska na odsiecz Wiednia.

Turcy posuwali się szybko ku Niemcom. Wielki wezyr, Kara Mustafa, miał pod swoją wodzą dwieście tysięcy wojska, a posiłkowali go jeszcze i węgierscy rokoszanie, aby tem łatwiej pobić cesarza, który siły miał bardzo szczupłe. Dowództwo oddał on księciu lotaryngskiemu, ale ten nie mógł sobie dać rady z nieprzyjacielem tak silnym, mając tylko 24 tysięcy ludzi pod swemi rozkazami.

Cesarz w strachu wielkim, wyjechał z Wiednia do Lincu i o mało co. że nie dostał się do niewoli.

Do Polski słano posłów, błagając o rychłą pomoc. Hr. Wilczek, poseł cesarski i nuncyusz papiezki Pallavicini przedstawili królowi straszne położenie Niemiec i na kolanach błagali o ratunek dla Wiednia i chrześciaństwa.

Król więc wojsko gromadził z pospiechem, chcąc jeszcze na czas zdążyć z pomocą.

Dowiedziawszy się o tem, pojechał pan Michał z synem do króla.

Jan III bawił właśnie w Wilanowie pod Warszawą Wojska i dygnitarzy wszędzie było pełno, trudno się przecisnąć i dostać do króla. Pan Michał czekał trzy dni, aż wreszcie udało mu się z królem rozmówić.

Poznał go od razu.

— Nie pokazywałeś się tak długo — odezwał się król.

— Wasza królewska mość ma zbyt wiele kłopotów na głowie, abym ich śmiał jeszcze moją osobą przysparzać. Dziś stawię się pod rozkazy waszej miłości, a zarazem o łaskę proszę.

— Mówże — rzekł król dobrotliwie — uczynię wszystko.

— Syna przyprowadziłem.... Czas mu rozpocząć służbę dla dobra Rzeczypospolitej, a radbym go umieścić dobrze.....

— Wezmę go do mego pułku.

Pan Michał do kolan skłonił się królowi za taką łaskę.

— Sam go wysztyftuję, każę dać co będzie potrzebne na wyprawę. Dziś, jutro ruszamy — mówił król, a potem zapytał: — a waść panie Michale, co ze sobą robisz?

sklepiki pozakładali nie kupcy, tylko ludzie wiejscy, a dali radę wszystkiemu i potrafili pokierować całem przedsiębiorstwem jak najlepiej. Co więcej, że ci ludzie użyci do sprzedaży towarów w sklepikach, subjekci, jak ich ta nazywają, niepochodzą także z miasta, ale są wieśniakami, którzy dotąd trudnili się zwykłemi robotami przy gospodarstwie, jak oraniem, zwózką, rąbaniem drzewa itd. użyci zaś teraz do sprzedaży w sklepie, w przeciągu kilku tygodni przyuczyli się do tej nowej czynności, pokazując prawdziwość polskiego przysłowia: że nie święci garnki lepią, ale zwykli ludzie co chcą się nauczyć tego. Ci ludzie jak z parę lat pobędą jako subjekci przy tych wiejskich sklepikach, nie wrócą już do zajęć rolniczych, lecz na swoją rękę pozakładają po wsiach sklepy, dając przez to początek nowej klasie ludności, polskiemu kupiectwu, które po wsiach i miasteczkach będzie szukała sposobu do utrzymania w handlu i w przedsiębiostwach. Z małych początków wynikną potem duże rzeczy i pożytek dla wszystkich.

Sprawy krajowe.

Przygotowawanie żywności dla wojska. *Samorząd* donosi, że starostwa ostrzegły gminy, azeby z przygotowywaniem żywnożci, to jest zabijaniem bydła rzeźnego dla wojska, którego przemarsz został zapowiedziany, wstrzymywały się zawsze do czasu, aż kwatermistrz właściwego oddziału wojska zażąda tego, a co według istniejących przepisów nastąpić powinno na 24 godzin naprzód. W przeciwnym bowiem razie gminy musiałyby same sobie przepisać winę niepotrzebnie poniesionych wydatków. Tak się właśnie teraz stało z jedną gminą, która na wiadomość o przemarszu wojska niepotrzebnie nabiła dużo bydła i nie otrzymała za to żadnego wynagrodzenia. Niech to będzie nauką na przyszłość.

Zjazd kupców i przemysłowców chrześciańskich z całego kraju odbywa się w tych dniach we Lwowie. Naradzać się ma ten zjazd nad utworzeniem ogólnego związku kupców i przemysłowców naszego kraju, nad ułożeniem jednakowych statutów dla korporacyi kupieckiej podług nowej ustawy przemysłowej, wreszcie nad tem, jakie obmyślić sposoby, ażeby się przemysł i handel podniósł w kraju.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

P. T. Rylski profesor szkoły wyższej rolniczej w Dublanach, podczas ostatniego Walnego zebrania Towarzystwa Kółek rolniczych w Krakowie, miał wykład „o wyborze narzędzi i machin rolniczych dla gospodarstw włościańskich, który to wykład został umieszczony w „Rolniku“. Korzystamy więc z tego, aby czytelnikom naszym podać w skróceniu ten wykład i wskazać, które narzędzia i machiny powinny nabywać Kółka rolniczn na wspólny uzytek swych członków“.

I) Narzędzia ręczne. Wszelka praca ręczna jest najkosztowniejsza, a dla człowieka często bardzo uciążliwa, powinniśmy więc starać się przedewszystkiem o takie narzędzia ręczne, któreby jak najwięcej ułatwiały pracę, a przytem były wygodne w robocie. Zgadzam się na to, że przy żaduem narzędziu nie potrzeba tyle uwzględniać zwyczajów i przyzwyczajeń robotników, jak przy narzędziach ręcznych. W wielu jednak razach narzędzia ręczne u nas używann są nietylko zupełnie niepraktyczne, ale co gorsza, że przez nie robota bywa źle wykonywaną i bardzo pomału, tj. marnuje siły najszacowniejsze, bo siły ludzkie. — Jako przykład weźmy motyki, czyli sapy, u nas powszechnie używane. Żelazo, ciężkie, nieodpowiednio do gatunku ziemi wygięte, źle osadzone na zbyt krótkim drążku (rękojeści), który zmusza robotnika pracować przy nadzwyczajnem i nienaturalnem pochyleniu ciała. I dziwimy

---

Pan Michał pomyślał chwilę.

— Stary jestem — rzekł — wios postwiał, ale kiedy trzeba ratować chrześcijaństwo kiedy tak święta potrzeba się zdarza, pójdę także na wojnę! Zgłoszę się zaraz do chorągwi.

— To mi się podoba! — zawołał król — ale możeby ci milej było walczyć tuż obok syna?

— Pewno — odparł pan Michał

— To was wezmę obu a do chorągwi waścinej dam znać o tem, aby się nie żalili, że im rycerza tak zacnego zabieram.

Pan Grabkowski był uszczęśliwiony. Ruszał na ostatnią wyprawę i będzie mógł patrzeć, jak syn jego jedynak zacznie wojować. Spodziewał się, że mu wstydu nie zrobi.

Z rozkazu królewskiego, przyjęto zaraz obu Grabkowskich do nowej chorągwi (pułku), dano im konie i czekano rozkazu do wyruszenia.

Wojska już się ruszały ku granicom Austryi, a sam król opuścił Warszawę 18 lipca 1683 roku. Towarzyszyła mu żona jego, Marya Kazimira, francuzka rodem, którą król bardzo kochał. Wszakże w Krakowie rozstała się para królewska, a Jan III ruszył z wojskiem 15 sierpnia dalej na Szlązk.

Przeprawa była ciężka, a często niewygodna, bo dla samego króla nawet nie można było czasem znaleźć przystojnej kwatery. Tak np. w Opawie, stanął król w stodole na przedmieściu. Wojska wypoczywały krótko, bo pospiech był potrzebny, a król z drogi pisał do żony bardzo ciekawe listy, w których wszystkie przygody podróży opisywał.

Niedaleko Tulmu, nad Dunajem, gdzie się wojsko nasze miało przez tę ogromną rzekę przeprawiać, nastąpiło pierwsze spotkanie z księciem Lotaryngskim. Przybieżał do króla, zdając się pod jego dowództwo, a dziwując się okazałości wojska i orszaku królewskiego. U nich bo tego przepychu nie było. Książę Saski także jeden z wodzów, chodził zawsze w bardzo prostej szacie czerwonej i takąż szarfą był przepasany. Ale za to karność u nich była wielka, a króla Sobieskiego słuchali bardzo i ciągle wypytywali, czy nie ma czego do rozkazania.

Turcy ani się wojska polskiego spodziewali, pogłoskom nie wierzyli i dość spokojnie stali pod Wiedniem, podkopując wały broniące miasta i celnemi strzały niszcząc mury forteczne.

Wreszcie zaczęto się przeprawiać przez most, który acz dobrze zbudowany, pod wielkim ciężarem ciągnącego wojska psuł się ciągle. Słota też wiele w pochodzie przeszkadzała. Drogi były straszne, wszędzie pełno lasów i gór, a nawet przewodnicy nie umieli wskazać, kędyby najwygodniej było przejść. Ale król naglił i choć z biedą, o chłodzie, a nieraz i głodzie, szło wojsko dalej.

Książęta i wodzowie niemieccy, których było wielu, garnęli się do naszego króla, a elektor bawarski bardzo się zaprzyjaźnił z królewiczem, którego ojciec i matka fanfanikiem nazywali. (C. d. n.)

się często, że robotnik przy takiej pracy stara się jak najczęściej odpoczywać, prostując swe krzyże!

W moich oczach, Szanowni Panowie, jestto niepotrzebne i ubolewania godne dręczenie robotnika, połączone z marnotrawstwem pracy!

Kółka rolnicze powinne się zająć jak najgorliwiej wprowadzeniem stopniowem ulepszonych narzędzi ręcznych w praktyce wypróbowanych, tj. albo narzędzi stalowych amerykańskich, albo na wzór tych zbudowanych.

II) Narzędzia do uprawy roli. Uprawa roli w gospodarstwach włościańskich pozostawia jeszcze w wielu okolicach naszego kraju, bardzo wiele do życzenia. Na takich małych przestrzeniach jakie zwykle u włościan spotykamy, uprawa winna być jak najwięcej zbliżona do tak zwanej uprawy ogrodowej. Postęp w tym kierunku należy u nas tem bardziej wprowadzić, że ulepszone najnowsze narzędzia do tego służące są już dostatecznie wypróbowane. Mam tu na myśli pług Sack'a piątrowy, który jest samochodem. Najmniejszy pług tej konstrukcyi będzie odpowiedni dla Kółek rolniczych tak ze względu na cenę przystępną, jakoteż na siłę pociągową, jaką zwykle włościanie rozporządzają.

Do niektórych zbiorów radziłbym tak zwane pługi Sack'a uniwersalne z kombinacyami rozlicznemi, z których pewne będą dla włościan wskazane, a mianowicie prócz zwykłego pługa piętrowego można razem nabyć; płużek do okopowych, pielnik, podskibnik, spulchniacz i t. d.

Nabycie każdego z tych użytecznych narzędzi z osobna będzie znacznie kosztowniejsze, jak zakupno złożonego narzędzia. Ułatwia nabycie i to, że nabywszy pierwszego roku sam pług uniwersalny, można w następnych latach, w miarę funduszów Kółka dokupywać te części, które nam te kombinacye dają; albo też może Kółko rolnicze nabyć od razu całość na spłatę ratami za gwarancyą Zarządu głównego.

III) Młocarnie. Tam gdzie omłot cepem staje się z jakichkolwiek powodów uciążliwy lub kosztowny, albo za pomocą szybkiego omłotu w pewnym czasie można lepiej sprzedać zboże, Kółka rolnicze winne pomyśleć o zakupnie młocarki małej, systemu sztyftowego do wspólnego użycia członków Kółka.

Gdzie fundusze nie pozwolą kupić małego jednokonnego kieratu, należy nabyć młocarnię ręczną, ale taką, któraby można później zamienić na kieratową przez dokupienie kieratu, który może być użyty z czasem do poruszania sieczkarni, siekacza do buraków, śrutownika (Excelsior) i t. p.

Przy zakupnie młocarni należy sobie wymówić, że przy nabyciu kieratu zwróci się fabryce koło zapędowe do młócarni ręcznej należące, w zamian za przyrząd transmisyjny z kieratu na młócarnię ruch przenoszący.

Zwracam uwagę Panów jeszcze na to, że ceny takich młócarń są różne, ale też i wyrób pod względem dobroci i wytrzymałości bardzo rozmaity; dlatego machiny dobre i silnie zbudowane nabywać należy, nie zważając na cokolwiek wyższą cenę tychże.

IV) Przyrządy do czyszczenia zboża. Minęły już czasy kiedy ludzie wierzyli, że „gdy rok urodzajny, posiawszy stokłosę, zbierzemy żyto!“. — Dzisiaj wiemy, że chcąc zbierać czyste i dorodne ziarno zboża, trzeba takież ziarno zasiać. Dalej codzień przekonujemy się lepiej, że im zboże czyściejsze, tem więcej jest poszukiwane i lepiej płacone przez kupców. — Przez sortowanie na odpowiednie gatunki, rozumie się czystego już ziarna, można wartość tegoż lepiej wyzyskać. Trafiają się już Kółka rolnicze, które tę prawdę zrozumiały, i odpowiednie przyrządy mechaniczne do czyszczenia zboża nabyły.

Jestto jednak dopiero początek i dlatego upraszam Szanownych Panów delegatów, zwrócić uwagę Kółek na te przyrządy, tem bardziej, że nie ma potrzeby i nie byłoby także rzeczą praktyczną, aby pojedyńczy rolnicy włościanie nabywali np. młynek, sortownik i t. d.

Machiny te w spółce mogą się opłacić, a w dzisiejszych czasach jedna machina wystarczy nawet na dwie gminy.

Do czyszczenia i sortowania zboża używamy młynków i sortowników. Młynki spotykamy już dosyć często w gospodarstwach włościańskich; są to jednak najczęściej przez stolarzy wiejskich źle i podług starych wzorów wyrobione wialnie, które już dzisiaj lepszego gospodarza zadowolnić nie powinny; chociażby więc w obrębie Kółka takie młynki używane były, Zarząd Kółka powinien nabyć młynek ulepszony systemu Backer'a lub Clayton'a wyrobu lwowskiego. Dobroć młynków zależy w znacznej mierze od dokładnego wyrobu przetaków, które zastosować należy do gatunku zboża i stopnia zanieczyszczenia.

Użycie młynka zależy także od stopnia zanieczyszczenia; należy pod tym względem przestrzegać zasady, aby tem mniej z kosza puszczać na przetaki, im zboże więcej zanieczyszczone i odwrotnie. Obrót korby ma być jednostajny i nie zbyt szybki, zwykle lepsze młynki są tak zbudowane, że korbą potrzeba w minucie obrócić 35 razy, aby działanie było dobre.

Chociaż lepsze młynki czyszczą zboże bardzo dobrze, a częściowo nawet rozdzielają zboże na czelne, średnie i poślad; przecież nie mogą zupełnie oddzielić od zboża ziarn okrągłych (chwastów) a mianowicie wyki dzikiej, groszku, kąkolu i t. p.

Do oddzielenia tych nadzwyczaj szkodliwych chwastów posiadamy obecnie osobne przyrządy, które to doskonale robią, a które sortownikami, trieuerami lub cylindrami nazywamy. Niektóre z tych sortowników opatrzone są wialnią, która nie może wprawdzie

zwykłego młynka zastąpić, dodatkowo jednak usuwa lekkie nieczystości i grudki ziemi, któreby się po przejściu przez młynek w zbożu znaleźć mogły. Prócz tego średnie i większe cylindry mają sita do zmiany, których zadaniem jest oddzielenie chwastów podłużnych, jak stokłosy, owsa od jęczmienia itp.

Nakoniec dodać muszę, że z pomiędzy licznych sortowników zalecam dla Kółek rolniczych:

1) Cylinder podług Mayera Nr. *1 b* (u Claytona i Shuttleworth a).

2) Cylinder zwany „Liliput" większy nr. 2.

2) „ „ „ mniejszy nr. 1.

Dwa ostatnie z fabryki *E. Kühne* w Wieselburgu (Węgry).

V. Sieczkarnie ulepszone są pierwszemi machinami, które weszły do gospodarstw włościańskich, a obecnie są tam bardzo rozpowszechnione. Znane są one tak dobrze, iż nie potrzebuję zachęcać do ich użycia. Na dwa punkta jednak pozwolę sobie zwrócić uwagę.

Pod względem konstrukcyjnym rozróżniamy trzy rodzaje tych machin i to podług systemu cięcia sieczki, a mianowicie: *A)* system gilotynowy, *B)* system bębnowy i *C)* system kosowy.

Pierwszy system przy lepszych machinach niebywa obecnie używany, widzimy go w pewnej mierze przy dawnych „skrzynkach" do cięcia sieczki, które pomału ustępują z pola w obec lepszych sieczkarni.

Pod względem dobroci roboty oba ostatnie systemy tj. bębnowy i kosowy są jednakie; gdy jednak kosowy system jest łatwiejszy w użyciu, bo ostrzenie i przyśrubowanie dobre rzezaków jest łatwiejsze, dlatego do użycia w Kółkach rolniczych zaleca się przedewszystkiem system kosowy i to sieczkarnie zbudowane podług angielskich wzorów fabryk; *Richmond* i *Chandler* lub *Bentall'a*.

W ostatnich czasach zachwalane bywają przez fabrykantów sieczkarnie do cięcia bardzo rozlicznych odmian w długości sieczki np. 6 do 12 gatunków. Pomijając tę niedogodność, że machiny takie są mniej lub więcej skomplikowane i łatwiej się psują, sądzę, że zwykłe stosunki gospodarskie nie wymagają takich rozlicznych gatunków sieczki.

Mojem zdaniem dla włościan odpowiednie będą machiny, dające dwa, trzy, najwięcej cztery gatunki sieczki w miarę miejscowych potrzeb.

Przy zakupnie sieczkarni należy także pamiętać o tem, aby ją w danym razie można było zastosować do poruszania kieratem, jeżeli mamy zamiar ten ostatni nabyć w przyszłości do młócarni.

VI. Siekacze do buraków wydać się mogą mniej potrzebne w zbiorach Kółek rolniczych, w zamożniejszych Kółkach jednak i tam, gdzie zwierzęta domowe są lepiej żywione, siekacze tarczowe mniejsze nie będą zbyteczne, tem bardziej, że wykonywują pracę dokładniej i prędzej, jak to ręką zrobić można, a cena tychże jest stosunkowo niską.

VII. Nakoniec należy wspomnieć o siewnikach rzędowych. Nie mogę użycia tych machin zalecać bezwzględnie dla wszystkich Kółek i dla tego zostawiłem omówienie ich na koniec. Że siew rzędowy większej ilości gatunków zbóż jest korzystnym, dawno sprawdzono, a dowody widzimy w rozpowszechnieniu tego siewu w gospodarstwach większych. Na teraz sądzę, że gospodarstwa włościańskie niezbyt drobne, mające pola orne skomasowane, przytem zamożne i dobrze zagospodarowane mogą przystąpić do wprowadzenia siewu rzędowego, oczywiście pamiętając o tem, że uprawa mechaniczna roli musi być staranną. W takich warunkach zalecam użycie siewników 7- i 9- rzędowych i to w położeniach płaskich systemu łyżkowego, w położeniach pagórkowatych systemu tarczowego.

Kończąc nie mogę się wstrzymać jeszcze od jednej uwagi; dzisiaj muszą Kółka używać narzędzi i machin rolniczych wyrobów przeważnie zagranicznych, gdyż wybór pomiędzy krajowemi jest zbyt mały, a często niemożliwy; winniśmy jednak wszyscy dokładać wszelkich starań, aby to złe usunąć i aby nasz ciężko zapracowany grosz nie wychodził z kraju bez potrzeby, dlatego Kółka rolnicze przy wyborze machin powinne pierwszeństwo dawać krajowym wyrobom, oczywiście o ile te nie są gorsze i droższe od wyrobów zagranicznych, a nasi fabrykańci powinni się więcej zająć ulepszeniem w konstrukcyi i budowie narzędzi i machin rolniczych stosownych do gospodarstw włościańskich, zaś znane firmy zagraniczne powinne przystąpic do zakładania fabryk w kraju, jeżeli zechcą z tego otwierającego się źródła zbytu korzystać.

Kupujmy więc dobre narzędzia bez względu na firmę, ale przy jednakich zaletach, nabywajmy wyroby krajowy, a tym sposobem przyczynimy się chociaż w cząstce do podniesienia przemysłu w kraju!

ZE ŚWIATA.

Z Wiednia mamy wiadomość o otwarciu przez cesarza mową trorową d. 26 wrześniu obrad nowej Rady państwa. Ceremonia taka odbywa się zwykle co sześć lat w zamku cesarskim i z wielką bardzo uroczystością; cesarz zasiada na tronie otoczony rodziną cesarską, ministrami i dygnitarzami dworu. Z jednej strony stoją deputowani posłowie nowo wybrani, z drugiej członkowie Izby panów, a cesarz odczytuje mowę tronową, w której mniej więcej zapowiada, nad czem obie Izby mają w przyszłości obradować. W tegorocznej mowie zapowiedział Najjaśniejszy Pan, że ministrowie, czyli rząd jego zdążać będzie do utrzymania jedności Państwa, ale z zabezpieczeniem dla każdego kraju koronnego jego praw narodowych i jego właściwości. Dalej, że przedłużone zostaną Izbom różne projekta do ustaw dążących do polepszenia bytu materyalnego ludności państwa austryackiego, to jest poprawy sądownictwa, wydania ustawy o zaopatrzeniu kalek i niezdolnych do pracy różnych robotników. Następnie wydania ustawy o pospolitem ruszeniu na wypadek wojny i ubezpieczeniu losu

wdów i sierót po żołnierzach. Dalej o zmianie prawa dziedziczenia osad włościańskich przez dzieci po rodzicach, i wreszcie zapowiedział cesarz o regulacyi rzek w Galicyi, oświadczając, że spodziewa się jako posłowie obradować będą spokojnie i z umiarkowaniem.

Obrady już się zaczęły najprzód czynnością sprawdzenia wyborów, a potem Izba panów wybierze prezydenta i wiceprezydenta, którym ma zostać dalej JE. poseł Franciszek Smolka członek naszego Wydziału krajowego we Lwowie. Mówią, że p. Minister Skarbu Dunajewski, przedłoży budżet na r. 1886 już taki, że dochody wystarczą na pokrycie wszystkich wydatków tak, że nie będzie potrzeba pożyczać, czego od lat kilkunastu w Austryi nie bywało. Pokazuje się zatem, że minister Polak potrafi lepiej od niemców skarbem zarządzać.

Około 22 października Izba uchwaliwszy adres do cesarza w odpowiedzi na mowę tronową i tymczasowy budżet, będzie odroczona, a zbiorą się delegacye wspólne z Węgrami. Sejm galicyjski będzie znów zwołany około 23 listopada, ma obradować do świąt i jeszcze po Nowym roku.

Z Bułgaryi i **Turcyi** donoszą, że Turcy jakoś nie rozpoczynają wojny z Bułgarami, ale stoją na granicy i czekają, bo ma się zebrać narada w Konstantynopolu posłów tych państw, które na kongresie w Berlinie utworzenie dwóch Bułgaryi uchwalili. Zdaje się, że i teraz zgodzą się na połączenie, zastrzegłszy dla Turcyi zwierzchnictwo nad tymi krajami. Gorsza sprawa jest, że i drugie małe państewka z krajów tureckich oderwane, chciałyby także przy tej awanturze skorzystać i coś jeszcze z ziem tureckich zagarnąć. Serbia powołała wszystkie wojska 80.000 ludzi pod broń i stanęła na granicy; toż samo robi z drugiej strony Grecya, bo sobie myślą, że skoro jednym się udaje, to się i im może udać. A Turcya już sobie rady dać nie może, boi się wojować ze wszystkiemi, bo widzi, że rady nie da, i chciałaby coś ocalić, więc słucha rady różnych państw, aż skończy się na tem, że ją rozbiorą i panowanie Turków ustanie w Europie. A i czas po temu, bo to naród na pół zgniły niechrześciański, dla którego nie ma miejsca dzisiaj między cywilizowanemi ludami.

Z Rzymu piszą, że i cesarz niemiecki i król hiszpański zgodzili się wybrać Ojca św. na sędziego ich sporu o wyspy Karolińskie i że Rząd pruski znów zaproponował nowego kandydata na arcybiskupa do Poznania, na którego sądzą, że Ojciec św. się zgodzi. Tymczasem Polaków coraz więcej pędzą i już dosyć ich do kraju naszego przybyło z żonami i dziećmi których komitety we Lwowie i Krakowie wspierają, pomieszczenie dla nich znajdują, a Bóg da, że jakoś chleb tu i zarobek mieć będą.

W Rossyi krążą pogłoski, że znowu był zamach na cara w Danii, gdzie on z żoną i rodziną bawi u króla tamtejszego, który jest ojcem jego żony. Mówią, że raz podczas przechadzki rano, ktoś do niego strzelił z krzaków, lecz kula trafiła w zegarek i to go ocaliło od śmierci, bo się odbiła.

W Polsce jak pisaliśmy już, prześladują zawsze Unitów za to, że nie chcą być prawosławnymi a owego szewca u którego przechowywał się ksiądz tutejszy unita, wyszpiegował i aresztował niejaki Dobriański syn tutejszego Hofrata pensyonowanego, który już miał za trzymanie z Moskalami i za agitacye między Rusinami kilka lat temu głośny proces we Lwowie. Pokazuje się że synek nie lepszy od ojca, bo przyjąwszy prawosławną wiarę, służy teraz Moskalom i prześladuje biednych ludzi, którzy chcą trzymać się starej wiary ojców.

Nowiny z kraju.

Dar. Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Truchanów, w powiecie stryjskim, na dokończenie budowy szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Pogrzeb ś. p. Waleryana Podlewskiego, członka Wydziału krajowego odbył się we Lwowie d. 25 września z wielką uroczystością. Zwłoki odprowadzono na dworzec kolei, skąd przewieziono do grobu rodzinnego. Na czele licznego duchowieństwa postępował ks. arcybiskup Morawski z ks. inf. Mossingiem Na dworcu kolei przemówił towarzysz nieboszczyka, także członek Wydziału krajowego, p. Oktaw Pietruski.

Pochowanie zwłok tego czcigodnego i powszechnie żałowanego posła i członka Wydziału krajowego odbyło się dnia 28 września w majątku jego w Chomiakówce na Podolu nie daleko Czortkowa. W grobach kościoła, który nieboszczyk fundował, złożono jego zwłoki przy udziale całego obywatelstwa z okolicy, mnóstwa wiejskiego ludu i przeszło 15 księży obu obrządków. I jedni i drudzy odprawiali swoje egzekwie razem, zgodnie i w takiej harmonii jak przystało na katolickich kapłanów i sług Bożych. Ś. p. Waleryan Podlewski, który miał już 76 lat, rzeczywiście zasługiwał na taką cześć jaką mu oddało miasto Lwów i kraj cały. Jeszcze w roku 1831 służył w wojsku polskiem i odbył cała wojnę zostawszy za odwagę oficerem i kawalerem orderu. Od Ojca św. miał order za wybudowanie kościoła, miał order od cesarza za różne zasługi krajowe, bo począwszy od roku 1848 kiedy już posłem był na Sejm do Kromieryża, w każdej potrzebie stawał w obronio narodu. Jako poseł na Sejm trzy razy wybierany był na członka Wydziału krajowego i tu tylo robił dobrego ludziom, że mało podobnych znajdzie na świecie. Zacna to była, poczciwa i dobra dusza ś. p. Waleryana Podlewskiego, dlatego też niech jej tam Bóg przedwieczny da wieczne odpoczywanie!

Z Krakowa piszą, że tam czcigodny ks. biskup Dunajewski wiele bardzo czyni dla utrzymania zabytków kościelnych i narodowych. I tąk niedawno własnemi funduszami odrestaurował kaplicę w pałacu biskupim, postarał się o zupełne odrestaurowanie pałacu biskupiego i restauracyę a raczej założenie kaplicy książąt Czartoryskich na Wawelu, o coraz większe uprzątnięcie i upiększenie podziemi na Wawelu w bardzo gustownej i odpowiedniej formie — jednem słowem jeszcze 10 lat rządów takich, a kościół wawelski stanie się w całem tego słowa znaczeniu skarbnicą polską.

Za wpływem księdza biskupa postępuje również dość szybko restauracya kościoła Panny Maryi w Rynku — a jest uzasadniona nadzieja, iż kościół św. Anny, bardzo potrzebujący restauracyi, odnowionym zostaje. Książę Czartoryski restauruje bramę Floryańską, a gmina miasta Krakowa starożytny rondel Floryański.

Kółka rolnicze. Od ostatniego ogłoszenia założono nowe Kółka rolnicze:

305. Sowliny pow. Limanowski, założył pan Stanisław Hudzicki, kierownik szkoły w Limanowej.

307. Milówka pow. Żywiec, założył p. Józef Kusinowicz c. k. notaryusz.

307. Adamy pow. Kamionecki, założyła Zwierzchność gminy.

308. Bouszów pow. Rohatyński założył pan Franciszek Ziemiański i delegat hr. Klemens Dzieduszycki.

309. Międzybrodzie lipnickie pow. Bielski, założył pan Tomasz Kośmider nauczyciel.

310. Lackie małe pow. Złoczów założył delegat hrabia Władysław Olizar.

311. Zalesie pow. Czortków, założył delegat p. Tadeusz Noel ze Sosolówki.

312. Kameznica pow. Żywiecki założył ks. Andrzej Kulig, delegat.

Pożar. D. 15 września o pierwszej z południa wybuchł z niewiadomej przyczyny ogień w stajniach dworskich w majątku Bieliny, który należy do hr. Mniszchów. W krótkim czasie spaliły się do szczętu stajnie dworskie na konie i krowy, dwie wozownie i spichlerz z wszelkiemi tam znajdującemi się

zapasami siana i zboża. Na nieszczęście zajęły się i przyległe zabudowania gospodarskie folwarku dworskiego w Bielinach, gdzie wszystkie stodoły z szopą i spichlerzem i całym zbiorem dzierżawców zniszczone zostały. Z nader chwalebnym zapałem i licznie przybiegła na ratunek ludność z wszystkich do parafii Bieliny należących wsi; przybyła i pomoc z sąsiedniego dworu hr. Hompescha i z miasta Rudnik. Gaszeniem i tamowaniem pożaru dzielnie i energicznie kierowała żandarmerya z Ulanowa i Rudnika. Niezmordowanej tej pracy, przez cały dzień i noc następującą przy szczęśliwym, cudownie prawie zmieniającym się kierunku wiatru, udało się ocalić przynajmniej budynki mieszkalne, a na folwarku także i stajnie. Zawsze atoli szkodę obliczyć można na blisko 30.000 zł., z której część tylko asekurowana była.

Żegluga parowa na Wiśle. Od kilku dni bawi we Lwowie pan Fajans, przedsiębiorca żeglugi parowej na Wiśle w Królestwie polskiem, i czyni starania, aby uzyskać koncesyę zaprowadzenie żeglugi aż do Krakowa. W tym celu był u p. Marszałka krajowego, który zajął się tą sprawą bardzo gorąco i przyrzekł wszelkie poparcie.

W Jarosławiu dnia 6 b. m. nastąpiło uroczyste poświęcenie i otwarcie nowego mostu na Sanie. Nowo zbudowany ten most jest zawieszony na 4 szeroko rozstawionych słupach z kamienia i pokryty dachem gontowym. Lody nie będą mogły utworzyć zatoru, bo się nie zeprą na szeroko ustawionych słupach.

W Brzeżanach został przez ks. metropolitę Sembratowicza zawieszony w pełnieniu obwiązków kapłańskich ks. Tyndiuk, który słowem i pismem namawiał mieszczan i włościan, aby przechodzili na schizmę.

W Wadowicach skazał Sąd na podstawie orzeczenia ławy przysięgłych obydwóch Janów Migdałowiczów, za zamordowanie żandarma Fr. Tychanowicza, na karę śmierci przez powieszenie.

Niako. Trybunał sądowy w Rzeszowie skazał na 8 lat ciężkiego więzienia Antoniego Dekutowskiego za okradzenie miejskiej kasy w Nisku. Skazany atoli złodziej zdołał umknąć z więzienia podczas wyprowadzenia aresztantów na przechadzkę do ogrodu.

W Stanisławowie aresztowano jakiegoś cygana, przy którym znaleziono 17.000 i mnóstwo drogich rzeczy. Powód do aresztowania dały pokradzione żydowskie dzieci, które znaleziono w budzie tego cygana.

Szczątki zwłok kobiety, w tych dniach znaleziono w lasach państwa podhajeckiego. Z dochodzenia okazało się, że są to zwłoki Antoniny Skulskiej z Łyścj, która w marcu roku zeszłego powiesiła się i pogrzebaną została na miejscowym cmentarzu. Okazało się dalej, że wójt w Łysej, Matwij Pszeniczniak, ulegając ogólnemu przesądowi, jakoby pogrzebane w pewnej gminie zwłoki samobójcy sprowadzały gradobicie, zarządził wykopanie i przywiezienie zwłok Skulskiej do pobliskich lasów podhajeckich, gdzie je pod dębem złożono i lekko ziemią przysypano. Pszeniczniak pociągnięty zostsł sądownie do odpowiedzialności.

ROZMAITOŚCI.

Arcybiskup w Aix (we Francyi) ks. Forrade, tak gorliwie spełniał obowiązek kapłański pomiędzy cholerycznymi, że sam się zaraził i umarł.

Ciemnota w Rossyi między ludem jest taka, że, jak donosi „Sartowskij Dniewnik" — niedawno temu w dzielnicy „Na Górach" późno w nocy zbudziła mieszkańców straszna wrzawa uliczna. Pokazało się, że tłum ludu prześladował czarownicę, o której wśród wierzących w czary obiegały pogłoski, iż mogła przybierać na się postać konia, świni i czapli.

Tym razem słynna czarownica stała w postaci konia przed rozwścieczoną gawiedzią. Ażeby koń nie parskuął na ludzi płomieniami, związano mu pysk mocno powrozem; bito nieszczęsne zwierzę okrutnie i wciąż wołano: „Nic z tego! Musisz nam powiedzieć: kto jesteś, zkąd idziesz i co robiłeś".

Koń nie odpowiadał; wówczas część gawiedzi poprowadziła upartego do cyrkułu, ażeby policya zmusiła czarownicę do szczerego wyznania, a część do jej domku się udała.

Nietety! czarownicę znaleziono w jej własnej osobie i postaci, śpiącą snem błogosławionych w jakiejś stodole: właściciel konia też znalazł się wkrótce i sprawa umorzoną została.

Postanowienie włościan zokolicy miasteczka Końsko-Woli jak również mieszczan końskowolskich, unikania wszelkich stosunków z żydami, o którem dawniej pisaliśmy, trwa ciągle. Donoszą iż prawie wszystkie sklepy żydowskie zostały zamknięte, a na ich miejsce powstało dotychczas pięć sklepów polskich. Nowe te przedsięwzięcia prowadzone są sumiennie i ze znajomością rzeczy, cieszą się więc zupełnem powodzeniem.

Czworaki. Wiadomo, że dawniej między drobną monetą były „dwojaki", które w swoim czasie miały wartość dwóch „krajcarów srebrnych", teraz zaś jako „odwołane" nie mają już żadnego waloru. Ponieważ często się zdarza, że czworaki bywają tak zatarte, że ani napisu ani cyfry 4 nie zoczysz, puściły przemyślne głowy znowu dwojaki w kurs, naturalnie zatarłszy umyślnie cyfrę 2. To oszustwo tem gorszy wywiera skutek, że gdzieniegdzie nie przyjmują nawet prawdziwych czworaków z wytartą cyfrą 4.

Znaczenie szarady z Nru 39 „Niedzieli":

T a b a k a.

SZARADA.

Pierwsze nie ja, drugich nie chcę
Wszystek święte prawo depcze.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża		Lwów				Kraków			
		za 100 Kilo							
		od		do		od		do	
		zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica	biała	6	50	7	50	7	50	8	25
	żółta					—	—	—	—
	czerwona					7	10	8	50
Żyto		5	—	5	60	6	—	6	40
Jęczmień		5	25	6	50	7	50	8	50
Owies		5	—	5	50	6	25	6	60
Kukurudza		—	—	—	—	—	—	—	—
Groch		—	—	—	—	8	—	10	—
Tatarka		—	—	—	—	7	75	8	25
Proso		—	—	—	—	6	75	7	35
Koniczyna	czerwona	—	—	—	—	—	—	—	—
	biała	—	—	—	—	—	—	—	—

6% Listy Banku włość. za 100 żądają 59 dają 57 zł.
5% Listy Banku włość. za 100 zł. żądają 56 zł dają 53. zł..

Od administracyi

Przypominamy czytelnikom, że kwartał się skończył i że czas nadsyłać nową przedpłatę. także zalegających prosimy o pamięć, bo już wielki czas aby swoją należytość uiścili.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilazoński. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.